

## Wartości męskie i kobiece w polskim zaprogramowaniu kulturowym

Autor tekstu: **Magdalena Żakowska**

### Gdzie są chłopcy z tamtych lat...

"I uczyć miłowania, radości w uśmiechu,  
W łzach widzieć słodycz smutną, dobroć chorą w grzechu,  
I pochwalam tajń życia w pieśni i w milczeniu,  
Pogodny mądrym smutkiem i wprawny w cierpieniu".  
Leopold Staff, *Przedśpiew*

Wskaźnik męskości to — zgodnie z definicją Geerta Hofstede — stopień, w jakim dane społeczeństwo przywiązuje się i promuje wartości tradycyjnie uważane za męskie, takie jak: konkurowanie, osiągnięcia, kontrola, władza, kosztem tzw. wartości kobiecych, takich jak: harmonia i solidaryzm społeczny, egalitaryzm, propagowanie idei humanitaryzmu i pokoju na świecie, ochrona środowiska naturalnego, troska o najbiedniejszych. Z reguły wskaźnik ten jest również wprost proporcjonalny do stopnia dyskryminacji kobiet w społeczeństwie.

Zgodnie z badaniami Hofstede, wskaźnik męskości w Polsce wynosi 60 w skali 100 stopniowej [1], natomiast według bazujących na dokonaniach holenderskiego badacza analizach GLOBE, „przełożonych” na skalę 100 stopniową [2], wskaźnik ten oscyluje na poziomie 53,57. Wynika stąd, że polskie społeczeństwo jest bardziej nastawione na tzw. męskie wartości oraz podkreślanie różnic między płciami niż przeciętni Europejczycy (54) oraz niż wynosi średnia światowa (48) [3].

Zanim skoncentruję się na analizowaniu tez Hofstede, chciałabym zwrócić uwagę na istotny, nie poruszany jednak przez holenderskiego badacza, fakt istnienia zróżnicowanych wzorców męskości/kobiecości w kulturach indywidualistycznych oraz tych, przywiązujących wagę do wartości kolektywnych. Wspólna dla nich, moim zdaniem, jest jedynie konkluzja, że w szeroko rozumianym znaczeniu kulturowym kobiecość wiąże się z przedkładaniem ponad wszystkie inne — sfery związanej z życiem rodzinnym, męskość zaś — z przedkładaniem ponad życie domowe innych sfer aktywności. Poza tym jednak, ich wizje społeczne silnie się rozmiągają. W przypadku społeczeństw indywidualistycznych głównymi atrybutami mężczyzny są rozum i przedsiębiorczość, zaś dominującym postulatem — „materialistycznie” pojmowana samorealizacja. W przypadku społeczeństw kolektywistycznych (jakim do pewnego stopnia jest społeczeństwo polskie) - istotniejsze znaczenie dla mężczyzny ma wykazywanie się siłą, męstwem, odwagą w działaniu na rzecz wężej lub szerszej rozumianej społeczności, np. walka o słuszną sprawę, w obronie wyższych wartości. Przedstawiciele obu tych kultur, wyznający poglądy pozostające w stosunku do siebie w pewnej sprzeczności, mogą i posądzać „drugą stronę” o fałszywe interpretowanie ideału męskości, pod pewnym względem zaś — nawet o „duchową”, pośrednią kobiecość. Archetypowe pierwiastki kobiece można bowiem dostrzec w obu tych postawach: w przypadku indywidualistycznego ducha mieszczańskiego — w jego „przyziemnym”, materialistycznym nastawieniu; w przypadku „romantycznego” kolektywizmu zaś — w jego silnie wyeksponowanej sferze emocjonalnej i w wyczuleniu na problemy moralno-społeczne. Zgodnie z tą teorią, w męskich kulturach indywidualistycznych (Niemcy, USA, Wielka Brytania) mężczyźni lekceważyliby kobiety, okazujące nadmierną, „naiwną” dobroć i wrażliwość. Imponowałyby im natomiast kobiety silne, twarde, bezwzględnie dążące do celu. W kobiecych kulturach indywidualistycznych (kraje skandynawskie) mężczyźni traktowałiby kobiety w sposób partnerski, byłiby, podobnie jak one, bardziej łagodni, ugodowi, nastawieni raczej na dobre relacje międzyludzkie, niż na odnoszenie sukcesów w sferze zawodowej. W męskich kulturach kolektywistycznych (Polska) mężczyźni chyliliby czoła przed wrażliwymi społecznie, ofiarnymi „siłaczkami”, z pewną dezaprobatą traktowałiby natomiast te, reprezentujące „egoistyczne” i materialistyczne cnoty mieszczańskie (pani Dulska). W kobiecych kulturach kolektywistycznych natomiast (Chiny, Rosja, Turcja, Jugosławia), mężczyźni, podobnie jak kobiety, największą wagę przywiązywaliby do tzw. „wartości zbiorowych”, jedności, zgody, harmonii społecznej, mniejszą uwagę, jako na sprawie drugorzędnej, skupiając na kwestii wzajemnych relacji obu płci, w tym na sprawie równouprawnienia.

Zgodnie z tym rozumowaniem, najcięższy los jest udziałem dyskryminowanych kobiet w

społeczeństwie zaprogramowanym równocześnie na męskość i indywidualizm. Pozycja ich stanowi bowiem zaprzeczenie zarówno indywidualistycznego paradygmatu związanego z dążeniem do samorealizacji, jak również „męskiej” pochwały siły i dominacji. W społeczeństwach takich kobiety odgrywające ostatnie role społeczne czują się gorsze, słabe, niedowartościowane i jako takie też się je traktuje. Nikt nie będzie im współczuł, jeśli same nie potrafiły pomyśleć o sobie. Im bardziej będą posłuszne, dobre, uległe i oddane, tym mężczyźni bardziej będą nimi pogardzać. Sytuacja zmieni się jednak radykalnie, gdy kobiety zaczną postępować zgodnie z logiką kulturowego paradygmatu, staną się „męskie”, będą indywidualistycznie, asertywnie nastawione do świata i z determinacją zaczną walczyć o swoje prawa. Jeśli tylko udowodnią, że potrafią być takie, jak indywidualistyczni mężczyźni, zyskują akceptację i szacunek społeczeństwa. O ile więc, subiektywnie rzecz biorąc, indywidualizm połączony z męskością tworzy dość pogardliwą atmosferę wokół kobiet znajdujących się w sytuacji pokrzywdzonej, to dodaje im „wiatru w żagle” w walce o emancypację oraz dowartościowuje w momencie, gdy z sytuacji upośledzenia udaje się im wydostać.

Odmienne rysuje się sytuacja kobiet w zarówno męskich, jak i kobiecych społeczeństwach kolektywistycznych. Brak egalitaryzmu w stosunkach między płciami „wpisany” jest w nich w ogólny kontekst szeroko pojętych społecznych zależności, więzi, zobowiązań. W ideologii kolektywnej, odmiennie niż w paradygmacie indywidualistycznym, miarą wartości jednostki nie jest stopień jej niezależnienia się od otoczenia, a wręcz przeciwnie — stopień, w jakim może się ona przysłużyć społeczności. Idee poświęcenia dla innych, traktowane przez indywidualistów jako forma szkodliwej indoktrynacji, sposób na zniewolenie człowieka, kolektywiści traktują jako pożądane, dowartościowujące jednostkę wzorce zachowań. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni, czują się dumni z faktu „dopasowania się” do przypisanych im ról. Im większe poświęcenie, „dawanie siebie” innym, tym większy powód do społecznego uznania i wewnętrznej dumy. Kobiety, żyjące w kolektywnym, patriarchalnym społeczeństwie, jeśli nie mają możliwości oglądania życia swoich wyemancypowanych rówieśniczek, z reguły nie odczuwają społecznego dyskomfortu. Dyskryminacja jest dla nich mniejszym źródłem cierpienia niż ma to miejsce w przypadku kobiet ze społeczeństw indywidualistycznych, nawet jeśli, obiektywnie rzecz biorąc, są w relacjach społecznych znacznie bardziej od tych ostatnich pokrzywdzone. Naprawdę nieszczęśliwe stają się dopiero w momencie, gdy zaczynają myśleć o realizacji indywidualistycznego modelu życia. Realizując siebie w sposób odbiegający od przyjętych społecznych standardów, skazane są nie tylko na wyrzuty sumienia, lecz również niezrozumienie, oskarżenia o egoizm, brak wyższych uczuć, materialistyczne podejście do życia.

Z powyższego rozumowania wysnuć można — poniekąd wbrew opinii Hofstede - wniosek, iż to raczej nie wysoki wskaźnik współczynnika „męskości” odgrywa decydującą rolę w tworzeniu i utrzymywaniu relacji patriarchalnych oraz dyskryminacji kobiet. W społeczeństwach „męskich” dyskryminacja kobiet występować może, lecz wcale nie musi, jak wskazuje przykład indywidualistycznych i „męskich” zarazem społeczeństw zachodnich. Istotny wydaje się tu raczej wskaźnik związany z poziomem natężenia indywidualizmu. Im jest on większy — tym większa szansa na awans i społeczne równouprawnienie kobiet. Im większy poziom kolektywizmu — tym większe prawdopodobieństwo, że ewentualne starania emancypacyjne kobiet spotkają się z wrogością i niezrozumieniem.

*Nota bene*, mówiąc o kulturach kolektywistycznych, należy zwrócić uwagę na pewien paradoks, widoczny zarówno na przykładzie Polski, jak również wielu krajów arabskich, azjatyckich (np. Chiny, Indie) i afrykańskich. Mianowicie, śledząc Hofstedowski wskaźnik męskości, w społeczeństwach tych zaobserwować można współwystępowanie zjawiska braku egalitaryzmu i społeczną dyskryminację kobiet przy równoczesnym wyznawaniu przez wymienione kultury wartości uznanych w świecie zachodnim, w tym także przez Hofstede, za „kobiece”. W przypadku Polaków bardziej precyzyjne byłoby więc stwierdzenie, iż z jednej strony preferują oni wciąż tradycyjny, patriarchalny, zróżnicowany ze względu na płeć, podział ról społecznych, z drugiej zaś — jako tacy są do pewnego stopnia „kobiece”.

Analizując Hofstedowskie kryteria związane z „męskością” posłużę się więc zasygnalizowaną tutaj społeczno-kulturową dychotomią.

Zacznijmy rozważania od kwestii statusu kobiet i mężczyzn w polskim społeczeństwie. Ukształtowały go, jak podkreślają badacze: etos rycerski, kultura szlachecka oraz katolicyzm.

Etos rycersko-szlachecki — jak stwierdza socjolog Joanna Nowicki — wiąże się z ideałem mężczyzny, silnego fizycznie i moralnie, oraz kobiety, idealizowanej i adorowanej, w ramach rozbudowanej gry męsko-damskiej oraz zgodnie z regułami szarmanckiej kurtuazji [4]

(całowanie w rękę, przepuszczanie w drzwiach, podawanie płaszcza), „posiadającej prawo do słabości głównie po to, by prawem kontrastu mogła zajaśnieć pełnym blaskiem samcza siła” [5]. Istotnymi atrybutami mężczyzny — szlachcica i rycerza — były, jak pisze historyk Andrzej Zygmunt Rola-Strężycki: silnie rozwinięty indywidualizm, bezinteresowność, ambicja, rozrzutność, wyczerpanie na punkcie poczucia honoru i godności własnej, pobudliwość, brawura [6], duma, honor, rycerskość, pogarda wobec słabych i pokornych, waleczność, nieugiętość. A także doskonale dopełniający go zestaw mniej pochlebnych, również nierozłącznie związanych z etosem szlacheckim, wybitnie „męskich” cech, takich jak: pijaństwo, rozhukanie, nieokiełznanie, dzikość [7]. „Męskości” owego rycersko-szlacheckiego etosu nie tylko nie umniejszał, lecz wręcz potęgował go fakt, że jego symbolicznymi nosicielami i powiernikami czyniono kobiety, uosobione w — cytując Jana Prokopa - heroicznej postaci Matki Polki, „westalki domowego ogniska, ostoi i przekazicielki narodowych wartości i tradycji, zagrzewającej do boju za ojczyznę, ochraniającej powstańców, opatrującej rany, noszącej żalobę po patriotycznie zmarłych męczennikach” [8].

Choć ideologia szlachecka niosła z sobą wybitnie „męskie” ideały, niemało jest autorów wskazujących na jej — przynajmniej względnie — pozytywny wpływ na kształtowanie pozycji społecznej kobiet. Zdaniem historyk Marii Boguckiej, katolicko-szlachecka kultura Rzeczypospolitej mniej sprzyjała dyskryminacji kobiet niż kultura protestancko-mieszczańska, charakterystyczna dla krajów anglosaskich i Niemiec. W krajach protestanckich, które zmarginalizowały rolę duchowieństwa, będącego wcześniej głównym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, jedynym reprezentantem, wręcz symbolem Boga, stał się władca, w życiu prywatnym zaś mąż i ojciec, posiadający całkowitą, patriarchalną władzę nad rodziną. Z kolei narodziny kapitalizmu wiązały się z awansem zawodowym mężczyzn, przechodzących do pracy najemnej, oraz degradacją społeczną kobiet do oraz w ich tradycyjnej roli gospodyń domowych. Wypchnięto je z cechów rzemieślniczych oraz nawet z tych nielicznych zawodów, które dawniej mogły uprawiać - lekarki, akuszerki, aptekarki — dając możliwość wykonywania tylko najgorszych, najslabiej opłacanych zajęć — służby domowej, drobnych handlarek, prostytutek. Wszelkie próby rozszerzenia aktywności kobiet traktowano jako źródło zagrożenia, czego przejawem były u progu epoki nowożytnej masowe prześladowania czarownic, literatura antykobieca, karykatury żądnych władzy, jędzowatych ksantyp, wiarołomnych, szkodzących mężom żon [9]. W społeczeństwie takim — pisze Bogucka — „granica między sferą żeńską, prywatną, domową, a męską, publiczną, była bardzo silnie uwypuklona. Praca i świat uchodziły za domeny mężczyzn, dom i rodzina — kobiet. Kobieta była żoną, panią domu, matką, strażniczką religii i obyczajów i nie wolno jej było bezkarnie tych ról przekraczać” [10]. „W sferach mieszczańskich i arystokratycznych ideałem była rodzina całkowicie utrzymywana przez męża. Kobieta miała pozostawać bezczynna (w pracach domowych i pielęgnacji dzieci wyręczała ją służba), miała stanowić dekoracyjny przedmiot zdobiący dom i schlebiający próżności męża” [11]. A wszystko to w sytuacji, gdy protestantyzm, podobnie jak tzw. ideologia mieszczańska, niosły ze sobą utylitarystyczną wizję świata, zgodnie z którą wartość jednostki mierzona była jej „siłą produkcyjną”, osiągnięciami, społeczną użytecznością [12].

W tym samym czasie — stwierdza Bogucka — w Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy Środkowej, takich jak Czechy czy Węgry, relacje między płciami były znacznie bardziej partnerskie, kobiety były mniej dyskryminowane przez prawo, miały większy wpływ w życiu rodzinnym i gospodarczym [13]. Niebagatelną rolę odgrywał tu fakt, iż I Rzeczpospolita była krajem rolniczym, z dominującą kulturą katolicko-szlachecką. W gospodarstwie szlacheckim, na folwarku, podobnie jak w gospodarstwie chłopskim, praca kobiety była niezbędna, jej podział zaś — racjonalny, nie oparty na sztucznej, płciowej hierarchii. Ponieważ szlachta polska była silnie upolityczniona, a także utrzymywała bogate życie towarzyskie, chętnie oddawała pieczę nad majątkiem kobietom, które okazywały się zdolnymi zarządczyniami. Szlachcianki miały też duży wpływ na wychowanie dzieci, politykę matrymonialną, interesowały się sprawami publicznymi i wpływały na ich bieg poprzez swoich mężów. Co więcej, w XVIII i XIX w., gdy mężczyźni walczyli i ginęli w powstaniach, kobiety przejęły nie tylko zarząd majątkiem i rodziną, lecz również obowiązek przechowywania polskości. Prowadziły tajne nauczanie języka polskiego i historii, brały udział w organizowaniu powstań. *Nota bene* kosztem walki o własną emancypację, która wydawała się im drugorzędna wobec służenia sprawie walki o niepodległość. Polskim kobietom nieobce były wprawdzie dziewiętnastowieczne dramaty cywilizacyjne, które zainspirowały działalność zachodnich sufrażystek, związane z zakłamaną moralnością wiktoriańską, sankcjonującą z jednej strony dyskryminację ubogich kobiet,

zmuszonych do nieludzko ciężkiej pracy fizycznej, z drugiej zaś zamykającą w „złotej klatce” kobiety z warstw wyższych, skazującą je na nudę, neurozy, „choroby duszy”, histerię. Nie ujawniły się one jednak na ziemiach polskich w sposób tak drastyczny, jak na zachodzie Europy. Poza tym, nad antagonizmami płci w społeczeństwie polskim dominowała idea współdziałania, solidarności w walce z zaborcą. Zresztą właśnie dzięki zaangażowaniu w odzyskanie niepodległości Polki otrzymały prawa wyborcze już w 1918 r., podczas gdy np. Francuzki i Włoszki dopiero po II wojnie światowej [14].

Jak wspomniane uwarunkowania historyczne przekładają się na kulturową, tym samym zaś pośrednio społeczno-ekonomiczną sytuację kobiet w Polsce w chwili obecnej? Wydaje się, iż wciąż — na dobre i na złe — ciąży na nich syndrom Matki Polki. Z jednej strony jako hołd, idealizacja heroizmu kobiet, z drugiej zaś — w obecnych mniej heroicznym i romantyzmem przepełnionych czasach - jako balast lub wręcz pułapka. Wyraz moralnej presji wywieranej na kobiety, by dorównały swoim wielkim poprzedniczkom z czasów narodowych zrywów, klęsk, prac u podstaw. Aby były ostoją rodziny, „strażniczkami domowego ogniska”, „siłaczkami”, filarami spokoju i bezpieczeństwa. By broniły mężczyzn przed ich skłonnością do anarchii, bałaganu i chaosu. By działając poświęcały egoistyczne cele własne dla celów wyższych, „ogólnych”, bo w czym, jeśli nie w altruizmie, tkwi cała wartość i uroda ludzkiego życia? Wyłamując się z tego schematu, odrzucając martyrologiczną aureolę wzorowej żony i matki oraz tradycyjny, staroświecki bardziej niż istotnie do głębi patriarchalny model polskiej rodziny, tracą szansę na stanie się kolejnym wcieleniem polskiej kobiety jako archetypu dobra. Na pociechę zaś mogą powiedzieć sobie aż lub może tylko, że — przypatrując się wizerunkowi wyemancypowanych kobiet na Zachodzie — w sytuacji tej nie są bynajmniej odosobnione. Desakralizacja kobiet, postawienie ich, w dobrym i złym tego słowa znaczeniu, na równi z mężczyznami, idee emancypacyjne i feministyczne — wciąż znacznie „lepiej” brzmią w bardziej niż polskie społeczeństwo egalitarnych i zaprogramowanych na indywidualizm krajach Zachodu, nawet jeśli (na pokaz i w formie sprowadzanych z Zachodu nowinek), zaczynają stopniowo dochodzić do głosu również w Polsce. Ostatecznie mechanizm kolektywistycznego myślenia i zachowań cechuje się innymi priorytetami i odmienną logiką.

Biorąc pod uwagę ogólnie rozumianą „formalną” siłę oddziaływania kobiet w polskim społeczeństwie, należałoby więc zgodzić się z wysuwaną przez ruchy feministyczne tezę — zarzutem, iż współczesna kultura polska jest męskocentryczna, to bowiem mężczyźni pełnią w Polsce dominujące role społeczne, związane ze sprawowaniem kontroli i władzy, kobietom zaś, przez sam fakt bycia kobietami, „wybić się” w tych dziedzinach jest znacznie trudniej [15]. Przytaczając argumenty kulturologa Krzysztofa Arcimowicza, podkreślić należy, iż kobiety doświadczają w Polsce dyskryminacji na rynku pracy, w porównaniu z mężczyznami dłużej pozostają bezrobotne i mają większe trudności ze zdobyciem zatrudnienia [16]. Paradoksalnie, po 1989r. stanowią 54% osób z wyższym wykształceniem i 56% bezrobotnych [17]. Rzadziej awansują, pełnią mniej prestiżowe stanowiska, monopolizując wręcz zawody stosunkowo słabo płatne, „podrzędne”, np. pielęgniarek, nauczycielek, sekretarek. Trudno również mówić o wysokim statusie kobiet, które usiłują odnaleźć się w tradycyjnej roli gospodyń domowych. „W kapitalizmie — stwierdza Arcimowicz — jedną z naczelnym wartości jest wysoki status materialny, który można osiągnąć dzięki pracy zawodowej. W patriarchalnej skali wartości opieka nad dziećmi i domem, mimo że wartościowana pozytywnie, nie dorównuje jednak pracy zawodowej” [18]. Poza tym, kobiety są stosunkowo słabo reprezentowane w życiu publicznym, organach władzy, zwłaszcza na jej wyższych szczeblach: partyjnym, parlamentarnym, rządowym, szczególnie zaś zjawisko to nasila się po 1989r [19]. Budowanie ładu społecznego w III Rzeczpospolitej oparte jest na męskich prerogatywach. Przeważa pogląd, iż, cytując Arcimowicza, „podział na sferę rodzinną, zdominowaną przez kobiety, i publiczną, zdominowaną przez mężczyzn, jest stanem naturalnym” i niezmiennym [20]. Innym, paradoksalnym poniekąd, skutkiem przemian postkomunistycznych ostatnich lat, reakcją na nowe, liberalne wzorce kulturowe, płynące z Zachodu, jest „obronny” powrót do wartości tradycyjnych. Dominacja kryteriów moralnych w rozstrzyganiu kwestii związanych z seksualnością. Niechęć wobec „importowanych nowinek” — ruchów homoseksualistów, ideologii feministycznej. Uchwalenie restrykcyjnego, na tle Europy Zachodniej, prawa antyaborcyjnego [21].

Męskocentryzm widoczny jest również w dominującym w polskim społeczeństwie modelu rodziny. Arcimowicz stwierdza, iż obecnie w Polsce konkurują dwa paradygmaty męskości: tradycyjny — patriarchalny, oraz nowoczesny — bardziej „kobiecy”, charakterystyczny dla liberalnych i egalitarnych krajów Zachodu. Górę biorą jednak wyraźnie tradycyjne wzory

zachowań [22]. Nawet w sytuacji, gdy, zgodnie z badaniami opinii publicznej, między 1994 a 2004 r. znacznie zwiększyło się poparcie dla partnerskiego modelu rodziny, w którym małżonkowie przeznaczają równą ilość czasu na pracę zawodową oraz zajmowanie się domem i dziećmi (47% w 2004r.). Tradycyjny model, z pracującym mężem i żoną, zajmującą się wyłącznie domem, wciąż akceptuje 27% ankietowanych. Równocześnie zaś nadal popularny jest mieszany model małżeństwa, propagowany szczególnie w czasach PRL. Zgodnie z którym zarówno mąż, jak i żona pracują zawodowo, przy czym mąż poświęca więcej czasu na pracę, żona zaś dodatkowo zajmuje się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci (23%). Trudno nie zgodzić się z autorami *Systemu wartości materialnych i niematerialnych*, iż kobiety w Polsce otrzymują od społeczeństwa sprzeczne sygnały: z jednej strony ich życiowy sukces coraz częściej utożsamia się z karierą zawodową, z drugiej zaś wciąż oczekuje się od nich, że będą dobrymi żonami i matkami, w patriarchalnym, tradycyjnym tego słowa znaczeniu [23].

Skoncentrujmy się z kolei na kulturowo-społecznych aspektach polskiej „męskości” i „kobiecości”.

Stosunkowo liczne grono polskich socjologów, historyków, psychologów, kulturologów, wyraża pogląd, że kultura polska posiada wiele cech „kobiecych”. Szczególnie często przywoływane są opinie dotyczące „kobiecości” Kościoła rzymskokatolickiego w ogóle, na gruncie polskim zaś w szczególności. Filozof Tadeusz Kobierzycki pisze: „Zbiorowości prowadzone przez objawienie judeochrześcijańskie identyfikują się albo, jak katolicyzm, z jego zasadą macierzyńską (Ewa-Maryja), albo, jak protestantyzm, z zasadą synowską (relacje macierzyńsko-synowska i ojcowsko-synowska), albo, jak prawosławie, próbują integrować te zasady i utrzymują równowagę, nadając zasadzie macierzyńskiej tak wielkie znaczenie, jak ma to miejsce w katolicyzmie” [24]. Zgodnie z tym punktem widzenia, kultura polska naznaczona jest — jego zdaniem — dominacją „pasji macierzyńsko-synowskiej”, Kościoła macierzyńskiego, kobiecego, dziecięcego, brakiem zaś Kościoła ojcowskiego, męskiego [25]. Charakteryzuje ją „mentalność niewolnicza”, nawiązująca do archetypu Jezusa jako świętej ofiary, złożonej przez Boga-Ojca dla zbawienia świata. Ofiary, z jednej strony wyzwolającej ludzkość z więzów niewoli, z drugiej strony zaś podświadomie akceptującej, identyfikującej się, uwielbiającej niewolę własną. Mesjasza, odczuwającego niechęć do wolności i uciekającego przed nią, nierzadko w struktury obcej, ale silnej władzy [26]. Zbawiciela, który tak silnie umiłował wolność, że aż przeląkł się, iż mógłby ją urzeczywistnić. Te właśnie polskie zmagania przeciw i ku niewoli, mają — zdaniem Kobierzyckiego — silnie kobiecy, „macierzyński” charakter. Dużą rolę odgrywa w nich aspekt uczuciowy, poszukiwanie w religii — w trudnych momentach historii, w czasach wojen, okupacji, prześladowań ze strony autorytarnego systemu — psychicznego wsparcia, współczucia, miłości, otuchy. A także rozgrzeszenia dla własnej słabości, fatalizmu, bierności, braku wiary w zwycięstwo i silnej woli [27].

W podobny sposób na temat roli Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce pisze socjolog Edmund Lewandowski, stwierdzając, iż „specyfiką polskiego katolicyzmu jest czołowa rola Matki Boskiej — kobiety, którą uznano za mistyczną królową, hetmankę żołnierza, spolegliwą powierniczkę i pośredniczkę. Z tym chyba wiąże się kobiecość polskiego charakteru, wysoka pozycja żony i matki w Polsce, pewien infantylizm Polaków” [28]. Na gruncie bardziej publicystycznym zaś — Wojciech Rudny, który snując rozważania dotyczące charakteru narodowego Polaków, podkreśla, iż ogromny wpływ miały na niego afirmowane — jego zdaniem — przez Kościół rzymskokatolicki wartości „lewicowe”, takie jak „spokój, pokój, bezpieczeństwo, wolność od głodu”, przede wszystkim zaś — związane z nimi: bierność życiowa, defetyzm i fatalizm. Uosabiane m.in. w postaci mesjanistycznych ideałów, zgodnie z którymi naród polski winien znajdować powód do chluby w byciu „deptanym, opluwanym i wieszanym na krzyżu”, w pielęgnowaniu własnych cierpień raczej niż w życiowym ekspansjonizmie, dążeniu do zwycięstwa [29]. Wiąże się z tym również — jak pisze Jan Prokop — myślenie w kategoriach idealistycznych — romantycznych lub romantyczno-pozytywistycznych — przez pryzmat moralności, etyki, potępienie racji płynących z pragmatyzmu, myślenia racjonalnego, „materialistycznego” [30]. Opowiadanie się po stronie słabszych, przegranych, skrzywdzonych i poniżonych, obrona „naiwnej i śmiesznej” zasady sprawiedliwości w polityce — i ponadnarodowych perspektyw, imponderabilii, wartości moralnych; przeciw doktrynie państwowego czy narodowego „egoizmu”, cynicznej, ale prezentującej się jako wyraz trzeźwości, odpornej na romantyczne złudzenia (*Realpolitik*). Potępienie wyzysku i etos pokrzywdzonych w miejsce etosu pracy i sukcesu [31].

Innym argumentem związanym z tezą o kobiecości polskiego zaprogramowania

kulturowego jest swoista „dionizyjskość” Polaków. Przejawia się ona m.in. w — jak pisze Jan Prokop — hołdowaniu ideałom charakterystycznym dla epoki przednowoczesności, przede wszystkim związanym z etosem rycerskim, mentalnością szlachecką, podobną poniekąd do rosyjskiej „szeroką duszą”. Szaleńczej odwadze, szlachetności i hojności, a także bezinteresowności, żarliwości, pasji, porywom serca, otwartości, duchowi rycerskiemu, zasadzie „serca na dłoni”, poświęcenia dla szlachetnej sprawy. Dzięki naturze, połączonej z poczuciem naturalnej wolności dzikusa lub dziecka — jednym słowem męskiej walce o „kobiece” w istocie bardziej niż „męskie” ideały [32].

Ciekawym głosem w dyskusji na temat „męskości” i „kobiecości” polskiej „duszy” jest reprezentowana przez Marka A. Jędreckiego teza, iż większość Polaków ma tzw. charaktery „typowo kobiece”, egzostatyczne, podczas gdy Polki — „męskie”, endostatyczne. Egzostatyzm, jego zdaniem, charakteryzuje się z jednej strony skłonnością do „rozpraszania energii życiowej”, „rozbudowy”, zwłaszcza w dziedzinie ogólnie pojętej sfery niematerialnej, twórczej, duchowej (element „egzo”), z drugiej zaś — skłonnością bardziej do przetwarzania, ujednociania, rozpropagowywania niż inicjowania, tworzenia, dominacji, przewodzenia (element statyczny). Egzostatyk lubi więc „życie urozmaicone, wzbudzenie podziwu dla siebie swoimi cechami osobistymi (dowcipem, ubiorem, poglądami, zachowaniami), posiada nawyk krytykanctwa z jednej strony, a „słomiany zapach” — z drugiej”. Jego działalność to interpretowanie (czyli „tworzenie z cudzej inspiracji”), dlatego też szczególnie często para się zawodami takimi jak: wirtuoz, recenzent, krytyk literacki, reżyser, aranżer, choreograf, aktor [33]. Endostatyzm z kolei charakteryzuje się, zdaniem Jędreckiego, z jednej strony wspomnianą już skłonnością do „przetwarzania, ujednociania, rozpropagowywania”, z drugiej zaś — tendencją do „gromadzenia” raczej, „kumulowania życiowej energii” w materialnym i duchowym tego słowa znaczeniu, niż jej „wydatkowania”, a także do utrwalania, stabilizowania, szczególnie w odniesieniu do sfery materialnej. Endostatyk, pisze Jędrecki, jest „nastawiony wyłącznie na efektywność działań i ich użyteczność”. Zasady traktuje w sposób elastyczny, zależnie od aktualnych potrzeb. Dąży do kariery i awansu. Można określić go mianem „dobrego organizatora” lub „człowieka-instytucji” [34]. Cechy te, szczególnie rozpowszechnione, zdaniem autora, wśród polskich kobiet, przejawiają się m.in. w postaci prężnych ruchów feministycznych, poprzez powszechną wśród kobiet zapobiegliwość, prowadzenie działalności gospodarczej, obecność w polityce oraz wśród przestępców, a także dużą i wciąż rosnącą liczbę rozwodów [35].

Z koncepcją dotyczącą egzostatyzmu Polaków koresponduje teza wysunięta przez psychiatrę Eugeniusza Brzezickiego, dotycząca istnienia tzw. słowiańskiego typu temperamentu, nazwanego przez niego skirtotymicznym (gr. *skirtao* - skacząc, tańcząc i *thymos* — duch, temperament), charakterystycznego dla ponad połowy polskiego społeczeństwa. Do głównych cech skirtotymika należą: słomiany ogień uczuć — gwałtowny, zmienny, wielokierunkowy i krótkotrwały; skłonność do życia z gestem i fantazją, równocześnie zaś — jak pisze Edmund Lewandowski — „próżność, lekkomyślność, indywidualizm prowadzący do samowoli, brawura i odwaga (zwłaszcza przy widzach); a także - „altruistyczna zwartość, wytrwałość i cierpliwość w trudnych sytuacjach, a egotyczna beztroska, miękkość, rozklejalność i lekkomyślność w okresach powodzenia”. Skirtotymicy mają więc — pisze Lewandowski - „dużo dobrych chęci i zamiarów, często bujają w obłokach, myślą kategoriami arealnymi i przedstawiają fantastyczne pomysły, ale są niewytrwali i przez to nieproduktywni. Najlepiej sprawdzają się tam, gdzie potrzebna jest szybka orientacja, bogata wyobraźnia i improwizacja”. Poza tym, „mają zdolność wczuwania się w sytuację innych, dlatego mogą być dobrymi świadkami, adwokatami, lekarzami”. Nie szanują za to zbyt cudzej własności i „łatwo rozgrzeszają się z kradzieży” [36].

Myślenie egzostatyczne, „kobiece”, obecne na mniej twórczym, biurokratycznym gruncie, zobrazować można, cytując typową wypowiedź jednego z polskich pracowników, w tym wypadku zatrudnionego u Niemca: „To nie jest moja firma, nie widzę rozsądnego powodu, dla którego miałbym dawać z siebie wszystko. Po co, żeby Niemiec miał jeszcze więcej niż ma? [37]” Wypowiedź ta nie licuje specjalnie z obecną w kulturologii i u Hofstede wizją „rasowego” mężczyzny, jako tego, którego domeną jest rywalizacja, eksploracja i ekspansja [38]. Dobrze natomiast wyraża „dionizyjską”, hedonistyczną, lub jak kto woli obłomowską mentalność wielu polskich mężczyzn, i to nie tylko tych, wychowanych w rzeczywistości socjalistycznej.

Czyżby Polska była krajem „męskich” kobiet i „kobięcych” mężczyzn?

Przytoczona typologia Marka Jędreckiego, związana z podziałem polskiego społeczeństwa na „bujających w obłokach” egzostatyków i „stąpające twardo po ziemi” endostatyczki,

znajduje odzwierciedlenie w obrazie Polaków, zaprezentowanym przez psychologa Antoniego Kępińskiego. Wyróżnił on w nim dwa główne rodzaje osobowości: histeryczny i psychasteniczny. Pierwszy - jako „typ w zasadzie szlachecki — polskie "zastaw się a postaw się" - polonez, Samosierra, szarża ułanów na czołgi, polskie sejmikowanie, polskie *liberum veto* i tzw. *polnische Wirtschaft*". Drugi - jako „typ polskiego kmiecia, cichego, spokojnego, pracowitego", „upartego i twardego w ciężkich warunkach życia". Oba — utrzymujące się od wieków, mimo daleko posuniętych zmian ekonomicznych, społecznych, ustrojowych, zapewniające w polskim społeczeństwie swoistą równowagę, zgodnie z którą „jedni pracują, a drudzy błyszczą i gadają" [39].

Przekładając rozważania te na terminologię związaną z egzo- i endostatyzmem, należałoby - poniekąd obrazoburczo i wbrew „męskocentrycznemu" polskiemu etosowi - powiedzieć, iż polskie kobiety, ze swym zmysłem praktycznym oraz etosem solidnej, efektywnej pracy, są nie gorzej, a może nawet lepiej dostosowane do współczesnej „męskiej" gospodarki rynkowej, niż — najlepiej spełniający się życiowo „bujając w obłokach", „wymachując szabelką", błyszcząc i gadając — polscy mężczyźni.

Zobacz także te strony:

[Skala wartości społeczeństwa nowożytnego \(światopogląd sarmacki\)](#)

[Rzecz o stereotypach](#)

[Płeć, socjobiologia i gender studies](#)

[Stereotyp mężczyzny w mediach i społeczeństwie](#)

---

Przypisy:

[1] [Geert Hofstede Cultural Dimensions. Poland.](#)

[2] *Cultural Influences on Leadership and Organizations: Project GLOBE*, Boston 1998, s. 51.

[3] J. Bartyzel, A. Mazurek, [Drogi wpływ\(u\)](#).

[4] T. Jastrun, *Polska - Szwecja, tak daleko, tak blisko*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995, s. 204.

[5] J. Nowicki, *Polacy i Francuzi - miłość (prawie) doskonała*, [w:] *Narody i stereotypy....*, s. 169.

[6] A. Z. Rola-Strężycki, [Kultura polska kulturą szlachecką](#), "Pro Memoria" 2003, nr 5; o etosie rycerskim zob. też np. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973.

[7] T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 72.

[8] zob. J. Prokop, *Universum polskie*, Universitas 1993, s. 23, za: J. Nowicki, *Polacy i Francuzi - miłość (prawie) doskonała*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995, s. 169.

[9] A. Górnicka-Boratyńska, [Pomyłka Natury](#), "Gazeta Wyborcza": "Wysokie Obcasy" 2006, nr 6 (356), s. 34.

[10] M. Bogucka, *Gorsza płeć*, Warszawa 2005, s.249.

[11] Ibidem, s. 250.

[12] Ibidem, s. 37.

[13] A. Górnicka-Boratyńska, *Pomyłka natury. Rozmowa z Marią Bogucką*, "Gazeta Wyborcza": "Wysokie Obcasy" 2006, nr 6 (356), s. 34.

[14] Ibidem, s. 35.

[15] J. Bartyzel, A. Mazurek, op. cit.

[16] K. Arcimowicz, *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda, fałsz, stereotyp*, Gdańsk 2003, s. 242.

[17] M. Falkowska, J. Lewandowska, B. Wciórka, M. Wenzel, *System wartości materialnych i niematerialnych*, [w:] *Polska, Europa, świat. Opinia publiczna w okresie integracji*, Warszawa 2005, s. 246.

- [18] K. Arcimowicz, op. cit., s. 243.  
[19] Ibidem, s. 243.  
[20] Ibidem, s. 250.  
[21] Ibidem, s. 246.  
[22] Ibidem, s. 251.  
[23] M. Falkowska, J. Lewandowska, B. Wciórka, M. Wenzel, op. cit., s. 233, 244.  
Zob. też np. M. Bunda, *Matki, żony, kucharki*, "Polityka" 2006, nr 16.  
[24] T. Kobierzycki, *Trzy zasady duchowe i maternalizm polski*, [w:] *Synchroniczność. Czas, symbole, rzeczywistość*, Warszawa 2000, s. 90.  
[25] Ibidem, s. 90.  
[26] Ibidem, s. 91.  
[27] Ibidem, s. 92.  
[28] E. Lewandowski, *Pejzaż etniczny Europy*, Warszawa 2004, s. 331.  
[29] W. Rudny, *Katolicyzm a nasz charakter narodowy*.  
[30] J. Prokop, op. cit., s. 123.  
[31] Ibidem, s. 125.  
[32] J. Prokop, op. cit., s. 154.  
[33] M. A. Jędrecki, *Charakter narodowy Polaków*.  
[34] Ibidem.  
[35] Ibidem.  
[36] E. Lewandowski, op. cit., s. 334-335.  
[37] M. Antosik, *Pracodawcy niemieccy - zderzenie lęków i nadziei*, [w:] *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*, red. M. Ząbek, Warszawa 2002, s. 214.  
[38] R. A. Johnson, *Ona. O esencji kobiecości*, Warszawa 1994, s. 16.  
[39] A. Kępiński, *Psychopatie*, Warszawa 198, s. 77; idem, *Rytm życia*, Kraków 1978, s. 212, cyt. za: E. Lewandowski, op. cit., s. 335-336.

**Magdalena Żakowska**

Doktorantka na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Pisze pracę doktorską poświęconą m.in. tematyce "zaprogramowania kulturowego" Polaków, Rosjan i Niemców.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4755) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4755>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie



prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)